

„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

Art. 19, pkt 2
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych
 (Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

MYŚLIBÓRZ

listopad 2008

ROK I NR 1/2

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY****WYDAWCA:**

Stowarzyszenie
 Praworządność i Kultura
 ul. Daszyńskiego 7
 74-300 Myślubórz



PIK

Myśli bez cenzury

UWAGA!

**„Gdy chcesz
 opisać prawdę,
 elegancję
 zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN
 fizyk i matematyk
 (1878 - 1955)



Radny Rady Miejskiej:
 Roman
 WĄSIK

WANDALE ?!!

Najbardziej światła (!?) część społeczeństwa GMINY Myślubórz, na upiększenie Starego Miasta, pod nadzorem Jana Osieckiego, wydała nasze, publiczne pieniądze między innymi na posadzenie w Rynku pięknego, **bukszpanowego żywoplotu**.

Co z tego, skoro ci sami ludzie, a także pracownicy Urzędu (w tym Straż Miejska) oraz ich goście, codziennie na oczach dzieci, wycinają drzwiami samochodów i wdeptują niemiłosiernie ten żywoplot, mamując bezczelnie nasze pieniądze, wysiłek innych ludzi i coś, co miało być wizytówką naszego miasta?!

Niby tacy kulturalni i sprawiedliwi, a tak niechlujni i zakłamanani. Innych pouczają, wlepiają mandaty, a sami niszczą nasze mienie, niewinną zieleni. **Wstyd!** Zróbcie z tym wreszcie jakiś porządek. Zbudujcie (tak jak na innych bokach tego kwadratu) kawałek chodnika i posadźcie (najlepiej za wasze, prywatne pieniądze) nowy żywoplot. Może ładnie wyrosnie? **Porządki w Myślubórz zaczynajcie od siebie!**

KASA MISIU, KASA...!

Czyli, tajemnica poźółkłych zeszytów?!

... Pewnego dnia rozgoryczony i rozsierdzony jak ranne zwierzę burmistrz (Leszek Wierucki), krzyczał na swojego poprzednika, radnego Romana Matijuka (dawniej zwanego burmistrzem). Miało to miejsce podczas sierpniowej sesji Rady Miejskiej.

Z tej wymiany zdań wynikało, że jakoby radny Matijuk, w czasach swego burmistrzowania, podjął decyzję o umorzeniu niemałych należności podatkowych na rzecz pewnego przedsiębiorstwa czy przedsiębiorcy.

W zasadzie nic w tym nadzwyczajnego. Każdy z nas może znaleźć się w trudnej sytuacji. Szkopuł jednak w tym, że burmistrz Matijuk podobno podjął tę decyzję w tym samym dniu, w którym wpłynął wniosek. Wniosek zaś wpłynął 31 grudnia, a jeśli tak, to nie ma się co dziwić. Rok się kończy, pieczone się grzeje, szampanik się chłodzi (o wódeczce nie wspomnę, bo to przecież oczywiste).

Trzeba szybko teczkę pod pachę brać, lecieć do domu, włosy umyć, portki na świeże zmienić, i dalej w tany!

Raz, pras i po krzyku!

Decyzja podjęta i po sprawie. Kto by tam myślał u schyłku roku, że kiedyś, jakiś niepokorny reakcjonista wygra wybory i zacznie się czepiać, że podobno nie wszczęto jakiegś tam procedury, czegoś tam nie przeprowadzono, że sprawy nie zbadano, że kwota wysoka, i takie tam pierdoły.

Ot, marny incydent, każdemu może się zdarzyć, wszak tylko ten się nie myli, co nic nie robi.

Czas jednak jakiś minął, i nieroztropny burmistrz z reakcjonistą zamienili się miejscami. Mleko się rozlało. Podrażnili „Lwa”, lew dał głos, a sprawa stała się jakby bardziej publiczna.

Na sierpniowej sesji Rady Miejskiej, radny Roman Wąsik zwrócił się z pytaniem o umorzenia, jakich dokonywała Gmina w ostatnich latach. I otrzymał odpowiedź, a jakże, na piśmie. Nie poczuł się jednak tą odpowiedzią nazbyt usatysfakcjonowany.

Być może powodem jego niezadowolenia jest fakt, że nie może zweryfikować plotek krzą-

cych w Urzędzie Gminy. Otóż podobno są **jakieś poźółkle zeszyty**, zwane „rejestrami umorzeń” i niewiele o nich wiadomo.

Podobno zawierają dane dotyczące umorzeń (dat, kwot, oraz wnioskodawców). Podobno wiele nazwisk i firm często, i nie przez przypadek, tam się powtarza, a i kwoty są nie do pogardzenia.

Najbardziej złośliwe wiewiórki szepcą, że burmistrz Matijuk zwałniał nawet sam siebie z podatku, jako okazałego udziałowca pewnej miejscowej firmy.

Za dużo tych podobno. Jeśli to wszystko nieprawda, to czas by „odtajnić” poźółkle zeszyty, zamknąć usta niezyczliwym, i przestać krzywdzić uczciwego człowieka. Stępić także pióra i pazurki wrednym opluwaczom. Wszak pióro silniejsze od miecza (przekonałem się o tym naocznie – patrz pióro z resora kolejowego wagonu).

A tak na poważnie: padły publicznie, poważne zarzuty i dla dobra wszystkich stron, należałoby je jak najszybciej wyjaśnić!

☛ Kot w butach ☺

MOS „SZKUNER”

... „Specjaliści” od czarnej propagandy rozgłaszają, że MOS „Szkuner” został połączony z DWDz., tymczasem on sam, ma się dobrze! Wbrew rozpowszechnianym plotkom, jest odrębną placówką, działającą jedynie w ramach Zespołu Placówek Oświatowo-Wychowawczych „Szkuner”, czyli mamy w Myślubórz **TRZY SZKUNERY!**

Nie wiemy, czy to dobrze czy źle, ale MOS „Szkuner” ma, zgodnie z zapisa-

mi przyjętymi w obowiązującym w Zespole STATUCIE, funkcjonować podobnie jak Dom Wczasów Dziecięcych - na dotychczasowych zasadach, jako odrębna placówka, w ramach jednej powiatowej jednostki budżetowej.

Dyrektorem tego ZESPOŁU został pan Dariusz Strachota (wybrany w konkursie). Pan Jan Jakubow obraził się na wyniki konkursu. Podobno obiecano mu, że wygra ten konkurs na takich sa-

mych zasadach, jak to dotychczas się w Myślubórz odbywało. Jest konkurs, i z góry wiadomo, kto go wygra ?!!!

„Myśluborskie Wieści” (Nr 22) wylewają krokodyle łzy, i z rozczuleniem pochylają się nad losem „biednego” pana Jakubowa zapominając, że odszedł z pracy na własną prośbę. Ciekawe tylko, co będzie z MKS „Szkuner”? **Gdzie są chętni, którzy chcieli go finansować?!**

☛ Waldemar J. Wiernicki



P.o. prezesa PIK:
Artur
IWASZCZENKO

Gdzie są nasze przedszkola?!

Jeszcze niedawno w samym Myśliborzu było sześć (6) przedszkoli i dwa (2) żłobki. **Komu to przeskadzalo?!** Dzisiaj mamy tylko dwa (2) przedszkola i ani jednego (0) żłobka, a kolejka do miejsc w przedszkolu jest długa, jak żalona i śliskie pomysły byłych, a dzisiaj ponownie, tych samych radnych.

I czym wy się chwalicie? Czy naprawdę wydaje się wam, że ludzie zapomnieli?!

Nie zapomnieli, a przynajmniej my nie damy im o tym zapomnieć. Czas najwyższy, byśmy (wyborcy) zaczęli uczyć się na własnych błędach. Czas najwyższy, by niektórym, dobrze prosperującym „**ba-kom**”, ostatecznie podziękować!

Dzisiaj ponownie budujemy nowe przedszkola. A nie lepiej było zachować stare? Zanim coś zniszczycie, zlikwidujecie, sprzedacie, rozbieżecie, wydzierzawicie, przekształcicie w spółkę z o.o. (czyli oddacie koleśiom) dobrze się zastanówcie, aby później nie żałować!

KLĄTWA!

Wiele osób dyskutuje o tym, że w Myśliborzu jest takie stanowisko, nad którym ciąży swoista klątwa. Opowiadają, że ten kto obejmuje tę funkcję prawie natychmiast rzuca żonę, musi sobie znaleźć kochankę i razem z nią zamieszkać w pokoju gościnnym jakiegoś banku. Kandydaci boją się brać udział w wyborach, bo chętni dostają cztery (4) głosy: swój, kochanki i jakichś dwóch durniów?!

KOCIM OKIEM, czyli

Bajki ze starej fajki, bądź z (brudnego) palca wysane

--- Zawiązała się nowa koalicja...

I dobrze, bo teraz to już będzie lepiej niż było. I „*Prezydium będzie działać lepiej - nie tak jak poprzednio, oprócz Pana Przewodniczącego*” (cytat z klasyka, aż żal bierze, że sam na to nie wpadłem?!).

Jak szepczą z kręgów koalicji oswojone wiewiórki, powstała ona ze strachu przed odwołaniem z funkcji, Przewodniczącego Rady Miejskiej. Może to i prawda? Chociaż jeden z radnych wiat obiegła ta radosna wiadomość, swą wypowiedzią trochę to uprawdopodobnił.

Przypomniał mi się z dzieciństwa obrazek z komiksu papcia Chmiela, kiedy to Tytus uwięziony w klatce którą otaczają płomienie gołymi łapami rozgiął kraty krzycząc: „*Strach pozczwarza siły!*”.

Nie jest to chyba jednak, takie złe uczucie. Musi nieść ze sobą także bardzo duży potencjał miłosierdzia, wyrozumiałości, przebaczenia i wzajemnej adoracji.

Jakieś dwa lata temu (z hakiem), w czasie gorącej i burzliwej kampanii wyborczej, obserwowałem bacznie, z dużym zainteresowaniem i sympatią, poczynania pewnej lokalnej formacji, która brała udział w wyborach.

Śledziłem też, z zapartym tchem, ich stronę internetową, na forum której to kandydaci, sympatycy i inni, nieco gorzej traktowani z racji odmiennych poglądów dyskutanci, wymieniali swoje opinie na temat ówczesnie „*trzymających władzę*”.

Oj działało się tam działało. Kombatanci z pod Grunwaldu mogli by pozazdrościć.

Pamiętam również powyborcze spotkania i padające tam deklaracje, że: *z tymi to ja nigdy...* itd. A pamięć to ja mam dobrą – jak często przypomina z mównicy jeden z radnych (no, aż tak dobrą, to chyba nie?).

I stało się światło. Dawni zjadli przeciwnicy - „*ci dobrzy*” i „*ci źli*”, zjednoczyli siły.

Niektóre przedziwne mikstury, w czasie mieszania, stają się wybuchowe. A potencjał tych, dopiero co „*zjednoczonych*” składników wskazuje na takie, a nie inne właściwości. Eksploduje to od czasu do czasu brzygając na różne strony, najczęściej w stronę „*OJCA MIASTA*”.

W tym miejscu pragnę wyjaśnić niektórym, do dziś niezorientowanym urzędnikom, że mam na myśli tego faceta, co dwa lata temu wygrał wybory (nazwisko do wyłącznej wiadomości redakcji).

Boję się jednak pomyśleć co będzie, gdy ten strach przeminie. Przecież w tej koalicji jest przynajmniej dwóch, jak nie trzech, z ambicjami do fotela z widokiem na fontannę od strony zachodniej.

Zegar tyka i tyka jak głupi, brzuch rośnie, włosów ubywa, i ani się bracie obejrzyj, jak znów rozpocznie się bratobójcza kampania wyborcza. Nieprawdopodobne, acz możliwe, że pewnego dnia umiłowani w koalicji zamiast dłoni, podać mogą sobie noże. Fotel jest tylko jeden, a pośladki najmniej cztery. Chyba, że starym indiańskim zwyczajem podzielono już wigwamy, porozumienie spisano na skórze bawoła, i dokonano aktu braterstwa krwi, ale w bardziej cywilizowany sposób i staropolskim zwyczajem.

I tak.

Wigwam przy fontannie przypadnie w udziale, z woli wyborców, jednemu z braci, drugi zaś brat, z tej samej woli, otrzyma wigwam bliżej rzeczki, a nad właściwym przebiegiem wyborów czuwać będzie komisja w składzie, i pod przewodnictwem, niewielkiego czerwonego brata.

I żeby tylko społeczeństwo dopisało. Bo raz już nasze niedojrzałe społeczeństwo zawiodło, zwłaszcza elity. Oj, nieładnie społeczeństwo! Nieładnie...!

Póki co, bracia są w dobrych nastrojach, dwa lata przed nami, co było to było, ludzie zapomną, nie każdy jest radnym, żeby wszystko pamiętać.

Co zaś się tyczy pozostałych, ważnych i niezbędnych do uchwalania woli lokalnego narodu, to trzeba im przyobieczać co chcą i po sprawie. Kto nie lubi obietnic? W każdej kampanii wyborczej obiecuja nam wszystko, o czym tylko zamierzmy –

Od gruszek na wierzbie, poprzez zmianę nazwy kraju na bardziej egzotyczną (jak ojczyzna Godzilli) do tych, sercu nam bliższych, jak kraina pabów i skocznej muzyki, a kończąc na cudach (zapomniałbym jeszcze o gościu, co miał kłopoty z podejmowaniem decyzji, co to nie wiedział, czy dawać po stowie czy puszczać w skarpetkach).

Ciarki przechodzą jak pomyśle co jeszcze mogą obiecać.

Pożyjemy zobaczymy.

Tymczasem weźmy się, i coś zrobmy, bo: „*Zadna praca nie hańbi, za wyjątkiem tej, za którą nie pobiera się wynagrodzenia*” (cholera, na to też nie wpadłem?!).

Artur Iwaszczenko

... Ciąg dalszy ze str. 4

Tak samo postąpił występując z wnioskiem do Rady Miejskiej (zamiast Burmistrza) o wydanie opinii w sprawie utworzenia kolejnego sklepu wielkopowierzchniowego na terenach obecnego placu manewrowego PKS, wprowadzając pod obrady sławetną już uchwałę z dnia 25 lutego tego roku.

Chociaż był autorem tej uchwały - to też za nią nie głosował, bo to też niepolitycznie. Widocznie wiedział, że przekracza swoje uprawnienia, bowiem **żaden przepis nie upoważnia go składania wniosku w tej sprawie, zamiast Burmistrza!** Policzył szybko głosy „za” i wiedział, że uchwała ta, nawet bez jego głosu - przejdzie.

O utworzeniu nowej koalicji w Radzie już nawet nie wspominał. Oddając swój głos na Pana liczyłem na to, że głosuję na człowieka wykształconego, rozsądnego, o ściśle sprecyzowanych poglądach politycznych, że głosuję na człowieka, który mówi to co myśli, i robi to co mówi.

No cóż przykro mi, że jest inaczej. Naprawdę wolałbym napisać, że nasz Przewodniczący to mądry, rozsądny i politycznie wyrobiony, równy gość. Dzisiaj jesteście, o dwa lata pracy w Radzie, mądrzejsi. Co jeszcze się zdarzy? Myślę, że już tylko same dobre rzeczy. I tego Panu życzę.

Inną, otwartą jeszcze sprawą jest to, że pan Norsesowicz przekroczył, po raz kolejny, swoje

uprawnienia. Można zgodzić się z poglądem, że każdy radny ma prawo zgłaszania projektów uchwał, ale **bezsprzecznym jest, że nie każdy ma prawo składania SPEC wniosków do Rady!! Z mocy przepisów zawartych w tej ustawie, z takim wnioskiem do Rady mógł wystąpić organ wydający zezwolenie!** Czyli burmistrz Myśliborza, który jednoznacznie i publicznie, przed kamerami TVB Myślibórz, oświadczył, że **nie jest wnioskodawcą w tej sprawie!**

Stare przysłowie ludowe mówi: „*Kto stracił pieniądze - stracił niewiele, kto stracił zdrowie - stracił bardzo dużo, kto stracił dobre imię - stracił wszystko!*”.

Roman Wąsik

OSZUŚCI...?!

Czy tylko udają?



*** Redakcje „Myśluborskich Wieści” i „Kuriera Myśluborskiego”, z aktywną pomocą Stowarzyszenia „SOS dla Ziemi Myśluborskiej”, w tym panów Mariusza Norsesowicza i Piotra Sobolewskiego od dłuższego już czasu nagłaśniają sprawę tzw. „**OBWODNICY Myśluborza**”.

Jako poloniści, redaktorzy naczelni tych pism doskonale wiedzą, co w tym przypadku oznacza słowo „OBWODNICA”. Jest to z całą pewnością droga zbudowana poza granicami miasta, która na przykład mogłaby przebiegać tak, jak to można dostrzec na załączonej mapce. Taka obwodnica miałaby według różnych szacunków co najmniej kilkanaście kilometrów (jak nie więcej - gdybyśmy chcieli ją przedłużyć do Sobienic). Tymczasem Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad chce nam wybudować zaledwie 3,5 kilometrowy odcinek drogi, z trzema rondami, z wykorzystaniem dotychczasowego nasypu kolejowego, po którym kilka lat temu jeździły pociągi.

Planowaną w ten sposób „obwodnicę Myśluborza” można nazwać co najwyżej **obwodnicą Starego Miasta**, bo ani metr planowanej drogi nie przebiega poza granicami miasta. Wręcz przeciwnie, cała ta (planowana) droga biegnie przez środek najatrakcyjniejszych terenów budowlano-inwestycyjnych, które od lat przeznaczone są pod budowę nowoczesnej, przemysłowo-usługowej dzielnicy Myśluborza.

Mimo wszystko ta droga (właściwie **bardzo długa ULICA**) może stać się dla Myśluborza najważniejszą w dziejach inwestycją (drugą co do ważności, po zbudowanej w połowie XIX wieku na bagnach linii kolejowej), niezwykle sprzyjającą szybkiemu rozwojowi naszego miasta.

Lecz Burmistrz i Rada Miejska nie chcą dołożyć do tego interesu ani grosza. Tłumaczą, że mają same długi (za zagazowanie Myśluborza - zamienili paliwo w PEC z miazgu węglowego na gaz ziemny i zdemontowali prawie wszystkie kotłownie lokalne, oddając w ten sposób w Myśluborzu monopol na produkcję ciepła **prywatnym spółkom**) i potężne, zaawansowane inwestycje (**1,5 miliona zł** wdrożonych bezmyślnie w adaptację strychu w Ratuszu na biura mimo tego, że Gmina w tej chwili jest właścicielem pięciu (5) budynków administracyjnych?!).

Dodatkowo cały spór idzie jakoby o budowę czwartego ronda (domaga się tego podobno Rada Miejska) na skrzyżowaniu „obwodnicy” z ulicą Wschodnią, tzn. w pobliżu terenu byłych Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa (obecnie prywatna spółka z o.o.), przez co cena za każdy metr kwadratowy tej działki skoczy niemiłosiernie do góry. Podobnie skorzystają właściciele działek położonych po obu stronach „obwodnicy”, którzy nie mogą się doczekać końca tej inwestycji.

Rozumiem już, dlaczego Stowarzyszenie „SOS dla Ziemi Myśluborskiej” tak mocno i głośno pyszczy, demonstruje i blokuje, domagając się jak najszybszej budowy „obwodnicy Myśluborza”, bo podobno wali się Brama Nowogródzka (tak jak by nie waliło się całe Stare Miasto?). Przecież ich najważniejszy guru, to właściciel firmy handlującej (nie tylko w Myśluborzu) przeróżnymi nieruchomościami. Macki tego pana sięgają daleko, nawet głośniejszej firmy DATOR, która planuje sprzedać teren po byłym placu manewrowym dworca PKS pod budowę sklepu TESCO!

Tylko dlaczego cały ten interes trzymanym jest pod sukrem. Dlaczego nie ogłasza się w radiu, w prasie i w telewizji oficjalnych, otwartych dla wszystkich chętnych, przetargów publicznych na kompleksowe zagospodarowanie, przez zewnętrzne firmy, doskonałych terenów inwestycyjnych. Dlaczego tak licznie wokół tej sprawy krążą różne miejscowe „sepy i kruki”. Gdzie są inwestorzy zza granicy. Nie wiadomo, a jak nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze.

Domyślam się, nasi „miejscowi biznesmeni”, uzbrojeni w blisko 20-to letnie doświadczenie, sami chcą lyknać ten łakomy kęs, podobnie jak zrobili to w innych miejscach, w samym Myśluborzu i w jego najbliższej okolicy. Nikt mi nie wmówi, że te wszystkie tzw. inwestycje, w których nasza Gmina straciła miliony, robione były ze zwykłej głupoty lub niekompetencji. Przeciwnie.

Uważam, że ci, którzy w taki a nie inny sposób kierowali „rozwojem” Myśluborza zrobili na tym niezły interes. Nie mam na to żadnych dowodów, a instytucje, które takie dowody mogły by zdobyć uparcie



Nie mam nic przeciwko planowanej budowie w Myśluborzu **tej nowoczesnej ulicy**, która uzbrojona w kanalizację deszczową i sanitarną, w rurociąg (ciepłowniczy i gazowy), sieć wodociągową i elektryczną może stać się prawdziwą, a nie propagandową „**Szansą dla Myśluborza**”. W Myśluborzu może powstać replika ulicy Struga, która już dzisiaj jest wizytówką nowoczesnego Szczecina.

milczą, ale jestem przekonany, że wystarczy tylko pobieżnie sprawdzić listę tych, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat wzbogacili się na naszym terenie, a dalsze szukanie nie będzie potrzebne. Oczywiście nie posądzam wszystkich. Bo znam osobiście bardzo wielu takich, którzy swoje **pieniądze zarobili ciężką pracą**.

Waldemar J. Wiernicki



Redaktor naczelny:
Waldemar Jacek
WIERNICKI

ŚMIECI I ŚMIETNIKI ?!

Od lat gada się bez przerwy o śmieciach i śmietnikach. Snuje się jakieś utopijne plany, obiecuje zabudowę, osłone z roślin i inne pierdoły. Wydaje się, że władze Gminy, Urząd, ZBiLK, PGKiM itp. instytucje od śmieci, zapomniały o zwykłych miotłach i szuflach. **A tu trzeba po prostu, najzwyczajniej i codziennie sprzątać!!**

WRACA STARE?!

Nic się nie zmienia - czy grozi nam powrót rządów R..... ?!

... Bardzo widocznym, wręcz rzucającym się w oczy objawem powrotu „starego”, są zarastające ponownie, porzucone przez PKP tory kolejowe. Zwłaszcza bujnie „rozwijający się”, były dworzec kolejowy (lub inaczej mówiąc, jego żalodne resztki).

Przed wyborami Komitet Wyborczy (albo Stowarzyszenie) „SOS dla Ziemi Myśliborskiej” miał pchnąć rozwój miasta i gminy na „NOWE TORY”. Szybko jednak okazało się, że przywódca tego Stowarzyszenia (wyrzuceni z

Platformy Obywatelskiej), bez obrzydzenia skumali się z ludźmi, których w kampanii wyborczej głośno, wręcz demonstracyjnie - krytykowali. Głosujący na ten Komitet Wyborczy (i osobiści na pana Norsesowicza) mieszkańcy naszej Gminy kolejny raz zostali „zrobieni w BALONA”.

Panowie Norsesowicz i Sobolewski zupełnie zapomnieli z jakich powodów, i w proteście przeciwko komu, swój ruch utworzyli. Dzisiaj są członkami zupełnie innego, najnowocze-

śniejszego z nowoczesnych, ugrupowania i najlepszymi kumplami byłego burmistrza Romana Matijuka i jego towarzyszy. Czy nie jest wam głupio? Jak się czują dzisiaj ludzie, którzy wam uwierzyli?

Niestety. Wydaje się, że kolejny raz zwyciężyła stara prawda. Nieodparta chęć dorwania się do „władzy” i nęcący zapach pieniędzy prawie zawsze owocują postawą Judasza.

Waldemar J. Wiernicki

SPOTKANIE

Idą drogą dwie gazetki.

Jedna piękna, wesolutka z

ładnie roześmianą buzią całą,

Pełna uczciwości, niesie dobre wiadomości.

Druga całkiem inna od tej pierwszej,

Jakby nie z naszego świata.

Ośli wygląd, zakłamana, rozbiegane szare oczy

Z łbem do góry podniesionym, ulicami kroczy.

- Cóżże taka? Pyta pierwsza - Dumna jak ten poseł dworski?

- Nic dziwnego. Odpowiada: - Jestem kurier myśliborski!

Gall Anonim

ONA, ON I ON

Na proscenium siedzą zgodnie; ona, on i on.

Trójka ta jest nie do pary, ona stara i on stary.

Temu zaś co siedzi w środku,

Zostało „gówno po kotku”. To jest bankrut

polityczny. Z innym - grubym, identyczny.

Siedzą tam nie od parady,

Toć to jest prezydium rady.

Więc się nie dziw Panie Jacku, że

W radzie nastąpił pat.

Owi ludzie mają razem, prawie dwieście lat!

Gall Anonim

SKRUCHA (Romana Wąsika)

... Tak, to prawda, że mam do siebie pretensje, i nie bardzo wiem, co z tym fantem zrobić.

Kiedy na początku kadencji Rady wybieraliśmy przewodniczącego (a trwało to dość długo) część moich wyborców prosiła mnie, żebym na obecnego Przewodniczącego Rady nie głosował. Trudna to była sytuacja nie tylko dla mnie - myślę, że w takiej trudnej sytuacji byliśmy wszyscy. Oczywiście powiedziałem ówczesnemu kandydatowi na przewodniczącego, że nie uzyska mojego poparcia (zrobiłem to zresztą publicznie), ale z obawy że stanowisko to może objąć ktoś inny z poprzedniego układu w ostateczności oddałem swój głos na pana Norsesowicza.

Na początku kadencji Rady wcale tego nie żałowałem. Współpraca Rady z Burmistrzem układała się dobrze. Dość częste spotkania w Radzie, dyskusje sprawiały, że atmosfera była dobra, z czasem nabieraliśmy do siebie tak potrzebnego w Radzie zaufania.

I byłoby wszystko „o key”, gdyby nie nagły spór o osobę nowego dyrektora myśliborskiego Gimnazjum, którego to (z resztą zgodnie z prawem) powołuje Burmistrz. Okazało się wtedy, że nowopowołany dyrektor nie jest kandydatem pana Norsesowicza i jak sądzę radnych zrzeszonych w „SOS dla Ziemi Myśliborskiej”.

Wybuchła awantura, i był to koniec koalicji Rady z Burmistrzem.

Teraz sprawy potoczyły się już szybko. Przewodniczący Rady, akcentując swoją wyższość, pod nieobecność Burmistrza organizuje spotkanie z kierownikami wydziałów Urzędu (w tym momencie kolejny raz złamał prawo, bowiem zadaniem przewodniczącego jest organizowanie pracy Rady, i nic więcej). Bez pozwolenia zabiera (kradnie?) dokumenty z gabinetu Burmistrza. Nie wspomnę już o tym, w jakiej sytuacji postawił kierowników, którzy doskonale znając swoje obowiązki, wiedzieli, że na takie spotkanie iść nie muszą.

W międzyczasie zaczęły komplikować się sprawy związane z obwodnicą Starego Miasta. I tutaj Pan Przewodniczący wykazywał swoją „osobistą” inicjatywę. Z tego powodu, z czasem zyskał miano Nadburmistrza.

Ale na tym jeszcze nie koniec.

Od pewnego czasu pan Przewodniczący stał się wielkim zwolennikiem podwyżki diet dla radnych. Projekty uchwał w tej sprawie krążyły po gminie jak widmo. Udało się dopiero za czwartym razem. Nie jest żadną tajemnicą, że autorem projektu uchwały był właśnie pan Norsesowicz.

A jak głosował? Oczywiście nie „za”, bo po co miał głosować „za” skoro chwilę wcześniej dobrze wiedział, że uchwała i tak przejdzie. Po co w tej sytuacji pokazywać ludziom, że się chce podwyżki, przecież to niepolitycznie.

... dalszy ciąg na str. 2

PIK
Myśli bez cenzury

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura

74-300 Myślibórz, ul. Daszyńskiego 7

www.pikbezczury.free.ngo.pl

NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407

Konto: GBS Barlinek O/Myślibórz

Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

Zarząd:

P.o. prezesa: Artur IWASZCZENKO

Wiceprezes: Arkadiusz HLEBOWICZ

Skarbnik: Dorota WOLANIN

Członek: Mieczysław GRZYBKOWSKI

Sekretarz: Waldemar Jacek WIERNICKI

ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz

ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI

Tel.: 0-95 747-26-83 lub 692-044-618

e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

UWAGA!!!

*Wszystkie teksty członków PIK są publikowane z tym znacznikiem przed ich nazwiskiem.

Pozostałe teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy, **na wyłączną odpowiedzialność ich autorów, z zaznaczeniem, iż jest to „sprostowanie” lub „polemika”!!!**

Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

DRUK: „Pol-Graf”, Dębno, ul. Baczewskiego 30
tel. 0-95 760-93-93, e-mail: polgrafdebno@interia.pl